

Ukraina – geneza konfliktu

21 kwietnia 2021

W obliczu narastającego konfliktu na Ukrainie warto przypomnieć niektóre fakty i okoliczności, które doprowadziły do tego stanu stosunków ukraińsko-rosyjskich.

W ciągu trzech miesięcy od objęcia prezydentury Stanów Zjednoczonych przez Josepha Bidena świat balansuje na krawędzi wojny nuklearnej, czy to zaplanowanej, czy przypadkowej. USA wywierają znaczną presję na Ukrainę, aby zaatakować niezależne republiki Donbasu, którym Rosja zapewnia wsparcie logistyczne. Dowództwo europejskie USA podniosło swój status czujności do najwyższego poziomu i ostrzegło przed „potencjalnym nieuchronnym kryzysem”. Narastające napięcie jest całkowicie przewidywalnym rezultatem bajek Partii Demokratycznej o Rosji, RussiaGate, Ukrainie i bezpieczeństwie narodowym USA.

W swojej pierwszej rozmowie telefonicznej z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim prezydent USA Joseph Biden potwierdził „niezachwiane” poparcie swojego kraju dla „suwerenności i integralności terytorialnej Ukrainy w obliczu trwającej agresji Rosji w Donbasie i na Krymie”. Sekretarz obrony Bidena, Lloyd Austin, w rozmowie ze swoim ukraińskim odpowiednikiem, dodał zapewnienia o wsparciu USA dla euroatlantyckich aspiracji Ukrainy (tj. ambicji Ukrainy do uzyskania pełnego członkostwa zarówno w NATO, jak i UE), aby przesunąć się o dalsze 1400 km na wschód granicę między NATO a Rosją i scementować okrążenie Rosji.

Niebezpiecznym nowym uczestnikiem eskalacji konfliktu jest Turcja, która stosunkowo niedawno pomogła Azerbejdżanowi w zwycięstwie Azerbejdżanu nad Armenią w spornym regionie Górskiego Karabachu, obecnie uczestnicząc w ćwiczeniach wojskowych NATO-Ukraina przeciwko Rosji. To posunięcie grozi eskalacją napięć między Moskwą a Ankarą. Od stycznia tureckie fregaty dołączyły do floty marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych

i Ukrainy na Morzu Czarnym.

Ukraina ma nadzieję na utworzenie dwóch nowych baz wojskowych (przy wsparciu finansowym Wielkiej Brytanii), pomoc w kradzieży głównego portu marynarki wojennej Rosji w Sewastopolu na Ukrainie.

Donald Trump odniósł zwycięstwo wyborcze w 2016 r. I rozwijał swój program na kolejne cztery lata. Nie było w nim mowy o pogorszeniu stosunków z Rosją. Dla Partii Demokratycznej przez większą część prezydentury Trumpa najważniejszym tematem, który zagłuszył prawie wszystko inne była RussiaGate. Ta bajka nie tylko nie cieszyła się dużym zainteresowaniem większości ludzi żyjących w realnym świecie, ale narracja RussiaGate okazała się być czymś pomiędzy dezinformacją a skandalicznym oszustwem.

Czy Trump i jego zespół wyborczy mieli powiązania z Rosjanami? Oczywiście niektórzy z nich to zrobili. Jednak trwające dwa lata śledztwo prowadzone przez byłego dyrektora FBI, przy wsparciu kilkunastu agentów FBI, nie pozwoliło ustalić, czy doszło do koordynacji kampanii Trumpa z rosyjskim rządem. Jego najważniejsze akty oskarżenia przeciwko Rosjanom upadły, gdy zostały zakwestionowane. Donald Trump w swojej kampanii mądrze dostrzegł zalety budowania bardziej pozytywnych relacji między Rosją a USA (przede wszystkim zniechęcając do tworzenia więzi chińsko-rosyjskich).

Trump został ostro potępiony i oskarżony o wywarcie presji na nowego prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego, aby zbadał prawdopodobnego rywala Trumpa, Joe Bidena, w wyborach w 2020 r., W zamian za przyspieszenie wsparcia zbrojeniowego USA dla Ukrainy w walce z separatystycznymi republikami Donbasu. Niezależnie od legalności zachowanie Trumpa z pewnością nie sprzyjało Rosji. Można argumentować, że między Ukrainą a prezydentem Bidenem istniał silniejszy faktyczny związek niż kiedykolwiek wcześniej między byłym prezydentem Trumpem a Rosją. Trump nie był nawet w stanie zainteresować Moskwy ani

prezydenta Rosji Władimira Putina propozycją moskiewskiego Trump Tower. Biden wywarł na Ukrainie znacznie głębsze wrażenie.

W 2014 roku administracja Obamy – częściowo poprzez biura Victorii Nuland, zastępcy sekretarza stanu ds. Europejskich – wsparła zamach stanu na Ukrainie, który poprzez uporczywe demonstracje uliczne, w których neonazistowska milicja odegrała kluczową rolę, obaliła ukraińskie siły demokratycznie wybranego prezydenta Wiktora Janukowycza. Partia Regionów Janukowycza, choć uznana za prorosyjską przez zachodnie media głównego nurtu, której doradzał po części nie kto inny jak kluczowy gracz RussiaGate Paul Manafort (później przez krótki okres mianowany przewodniczącym kampanii Trumpa w 2016 r.), skłaniała się ku przyjęciu porozumienia z Unią Europejską, które niewątpliwie umocniłoby UE jako głównego patrona Ukrainy w rywalizacji z Rosją.

Janukowycz, fatalnie dla siebie, w ostatniej chwili zmienił kierunek z UE na Rosję (być może dlatego, że Rosja proponowała atrakcyjniejszą, mniej protekcyjną, a ostatecznie mniej inwazyjną umowę), prowokując w ten sposób protesty na Majdanie, które USA/UE (i Biden) prowokowały i wspierały. Protestujący napotkali opór sił państwowych, ale byli też snajperzy „ruchu oporu”, którzy strzelali do protestujących w celu dalszego wywołania międzynarodowego poparcia na ich korzyść.

Powstający po odejściu Janukowycza reżim, który doszedł do władzy w wyniku zamachu stanu w swoich początkowych posunięciach wyraził znaczną wrogość wobec wpływów Rosji, języka rosyjskiego, rosyjskich mediów i kultury rosyjskiej. To wyjaśniałoby i prawdopodobnie uzasadniałoby troskę Rosji o los znacznej populacji rosyjskojęzycznej na Krymie, która przez ponad dwieście lat należała do Rosji (lub byłego Związku Radzieckiego) i której gospodarka została zbudowana wokół Sewastopola na Półwyspie Krymskim. Miasto to od dawna jest głównym rosyjskim ośrodkiem morskim i jednym z nielicznych

głównych portów morskich w Rosji, dzierżawionym przez Rosję na mocy traktatu z Ukrainą, który zezwalał na obecność kilku tysięcy rosyjskich żołnierzy.

Poparcie Bidena dla członkostwa Ukrainy w NATO było sprzeczne z solenną obietnicą złożoną w 1990 roku ostatniemu prezydentowi Związku Radzieckiego Michaiłowi Gorbaczowowi przez Jamesa Bakera, sekretarza stanu George'a H.W. Busha, że w zamian za zgodę Sowietów na zjednoczenie, NATO nigdy nie rozszerzyłoby się dalej na wschód.

Jako wiceprezydent Biden odwiedził Ukrainę sześć razy w ciągu siedmiu lat. Biden od dawna opowiadał się za tym, aby Ukraina wraz z innymi postsowieckimi państwami rosyjskimi została członkiem NATO. Korupcja i rzekome wysiłki zmierzające do jej ograniczenia stały się neokonserwatywną bronią, za pomocą której można sterować szluzami finansującymi akolitów międzynarodowego neokonserwatywnego imperium kierowanego przez Stany Zjednoczone. Synowi Bidena, Hunterowi Bidenowi, zaproponowano lukratywne stanowisko w zarządzie Burisma Holdings, firmy zajmującej się gazem ziemnym kontrolowanej przez oligarchę, prawie na pewno ze względu na pozycję jego ojca. Tym oligarchą był Mykoła Złoczewski, były minister zasobów naturalnych za rzekomego „prorosyjskiego” Janukowycza. Dane administracji Trumpa twierdziły, że Joe Biden naciskał na rząd prezydenta Poroszenki po puczu, aby zwolnił swojego prokuratora generalnego, Wiktora Szokina, aby zniechęcić go do prowadzenia śledztwa w sprawie Burisma Holdings. Burisma była badana pod kątem rzekomego niewłaściwego nabycia licencji (niezwiązanych z pozycją Huntera Bidena w zarządzie). Mówi się, że Biden i grupa sojuszników z USA namawiali do usunięcia Szokina w 2015 roku, twierdząc, że przymykał oko na korupcję. Szokin twierdził, że jego działania jako prokuratora generalnego nie odpowiadały interesom Bidena i że Biden był motywowany związkiem syna z Burisma Holdings.

Dwaj prezydenci Ukrainy od zamachu stanu w 2014 r., Petro Poroszenko (2014-2019) i Wołodymyr Zełenski (2019 do dziś),

rozpoczęli od silnego poparcia, które szybko zanikało. Ukraina pozostaje drugim najbiedniejszym krajem w Europie w dochodzie na mieszkańca. Polityka dystansu Kijowa wobec Rosji przyniosła dramatyczny efekt przeciwny do zamierzonego i pozbawiła Ukrainę Krymu i kontroli nad głównymi obszarami przemysłowymi Donbasu. Zginęło około 14 000 ludzi, 1,4 miliona zostało wysiedlonych, a 3,5 miliona nadal potrzebuje pomocy humanitarnej.

Z rozwojem Nord Stream 2, z którym zaciekle walczy USA Ukraina może stracić 3 miliardy dolarów rocznie z tytułu opłat tranzytowych, które przy ostrożniejszych negocjacjach mogłaby zachować. Kijowska junta nie postępuje zgodnie z protokołem mińskim, uzgodnionym w 2015 r. na zakończenie walki w Donbasie i podpisanym przez Ukrainę, Federację Rosyjską, republiki Doniecka i Ługańska oraz Organizację Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE). Zgodnie z porozumieniami Ukraina była zobowiązana do ułaskawienia uczestników konfliktu, przeprowadzenia wyborów samorządowych oraz uznania w Konstytucji faktycznej autonomii regionu. Rosja była zobowiązana zwrócić Ukrainie swój sprzęt i najemników, zapewnić złożenie broni przez lokalne formacje wojskowe i przekazać Ukrainie kontrolę nad swoją granicą z Rosją. Ukraina skarżyła się, że ze względu na trwającą wojnę wybory są prawie niemożliwe, zanim zapewni kontrolę na granicy. Rosja nalega, aby amnestia została udzielona przed wyborami i zanim Ukraina odzyska kontrolę nad granicą, podczas gdy Ukraina uważa, że amnestia może nastąpić dopiero po tych wydarzeniach i po publicznej dyskusji. Junta kijowska twierdzi, że Rosja popiera większą autonomię, ponieważ daje jej to większą kontrolę nad Donbasem. Prawdziwsze byłoby stwierdzenie, że Ukraina jest państwem podzielonym etnicznie, w którym dominująca grupa etniczna nie ma wystarczającej woli politycznej, aby zaryzykować podjęcie jedynych środków, które mogą zapewnić trwałą pokój.

Ponieważ Zełenski traci poparcie (jego partia wypadła fatalnie

w wyborach samorządowych w listopadzie 2020 r. – nie wygrała ani jednego wyścigu na burmistrza, ani nawet większości w żadnym sejmiku regionalnym czy radzie miasta)), eskalował działania Sił Zbrojnych Ukrainy w Donbasie, w pozornym dążeniu do uzyskania większej legitymacji politycznej dla swojej partii na zachodniej Ukrainie, ale kosztem gwałtownie rosnącej liczba naruszeń zawieszenia broni. Nadal współpracował we wspólnych działaniach z NATO i siłami sojusznicznymi w ramach ćwiczeń wojskowych wzdłuż granicy rosyjskiej, które wydają się mieć na celu sprowokowanie Rosji. W ostatnich miesiącach wprowadził sankcje dla prorosyjskich liderów opozycji, zamknął prorosyjskie media należące do lidera opozycji Wiktora Medwedczuka i ograniczył używanie języka rosyjskiego, a jednocześnie potępia liderów opozycji popierających wynegocjowane porozumienie z Moskwą.

24 marca Zełenski podpisał dekret prezydencki nr 117/2021, w którym oficjalną polityką Ukrainy jest odzyskanie Krymu czyli de iure wypowiedział Rosji wojnę. Zatwierdził plany dopuszczenia obcych wojsk do ćwiczeń wojskowych prowadzonych przez państwa NATO i poprosił NATO o monitorowanie przestrzeni powietrznej po drugiej stronie granicy z Rosją. Jego nowa strategia wojskowa kładzie nacisk na ujarzmienie Doniecka, Ługańska i Krymu.

W 2020 roku NATO wyznaczyło Ukrainę jako „partnera o zwiększonych szansach”, nadając jej taki sam status jaki ma Gruzja, Szwecja, Finlandia, Australia i Jordania, w celu promowania inicjatywy „partnerstwa interoperacyjności”, co w efekcie oznacza, że NATO rozszerza większe zaufanie do Ukrainy, jeśli chodzi o wypełnianie poleceń i interesów NATO. Faktyczne pełne członkostwo w NATO jest mało prawdopodobne, biorąc pod uwagę sprzeciw Europy, przepaść między Rosją a Ukrainą w sprawie Krymu, utrzymującą się korupcję oraz spór Ukrainy z Węgrami o ograniczanie praw mniejszości. Jednak Zełenski jest gotowy i zdeterminowany, by zaoferować Ukrainę NATO jako pole bitwy dla ewentualnej wojny z Rosją. Zrozumiałe

jest, że ten entuzjazm dla NATO nie jest podzielany przez większość Ukraińców.

Zełenski może wierzyć w obliczu europejskiej opozycji, że gra jako podnóżek NATO zapewni Ukrainie pełne członkostwo w NATO i interwencję NATO w Donbasie w celu zapewnienia zwycięstwa Siłom Zbrojnym Ukrainy – mimo że rozłam między Ukrainą a Rosją należy najpierw rozwiązać, zanim pełne członkostwo będzie możliwe na warunkach, które muszą zostać spełnione i nawet jeśli bezpośrednia interwencja NATO byłaby równoznaczna z wypowiedzeniem wojny, która w dowolnym momencie mogłaby zamienić się w konflikt nuklearny. W tym scenariuszu nie ma żadnej przewagi dla Ukrainy, USA czy Rosji. Ale szalone dążenie do idiotycznych celów jest celem wśród zwolenników ideologii neokonserwatywnej w służbie władzy korporacji i plutokratów.

Mnie osobiście przeraża głupota i wasalizm zarządców Polski, którzy zrobią wszystko, żeby nas w ten konflikt wkręcić. Słuchając zgodnych wypowiedzi polityków różnych opcji na temat poparcia dla Ukrainy i potępiających „agresywną Rosję” można stwierdzić, że jest to jedna, syjonistyczna banda, która tylko potrafi kłócić się o koryto w Polsce. Interesy Polski nic dla nich nie znaczą.

Będą się smażyć w piekle. Tylko co mi po tym? Ja jeszcze do raju się nie wybieram.

Autorstwo: Jarosław Ruszkiewicz

Źródło: Niepodległy.pl